

# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wamnowski.

N<sup>o</sup> 230.

W Poniedziałek dnia 3. Października.

1842.

### Wiadomości zagraniczne.

#### P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 27. Września.

Z powodu szczęśliwie dopełnionego w d. 30. Sierpnia (11 Września) r. b. w Petersburgu obrzędu chrztu św., Jęj C. W. W. Xiężniczki Alexandry Alexandrówny, odbyło się tu zawczoraj w soborze katedralnym dziękczynne nabożeństwo, w obec JO. Xięcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, tudzież na znakomitszych osób, tak wojskowych, jako i cywilnych.

W kościele XX. Trynitarzy na Solcu w Warszawie, za ledwo do porządku przyprawdzonym, w nocy z d. 23. na 24. b. m., niegodziwy sprawca wyzuwszy się z sumienia, powążył się ściągnąć zbrodniczą rękę do Najświęt. Sakramentu, komunikanty wysypawszy z puszek, dopełnił na téjże świętokradzką kradzież. Nadto pozabierał wszystkie wota, obdarł szatę z obrazu Matki Boskiej gustowną i kosztowną, i zamek u drzwi wielkich zupełnie popsuł.

W dniu onegdajszym ochrzona została w kościele parafialnym ś. Alexandra Panna Maryanna Cwiklitz wyznania mojżeszowego,

rodem z m. Krakowa, przybyła tu w celu przyjęcia wiary chrześcijańskiej i została przygotowaną w szpitalu św. Ducha u Wieleb. Papien Marcinkanek przez dwa miesiące, przez JW. Kanonika Wyszyńskiego, gdzie wzorowo z prawdziwem powołaniem uczyła się artykułów wiary. Rodzicami chrzestnymi byli: JW. Kaz. Wyszyński z Wną Panną Prusiecką. Obrzęd chrztu dopełniony został przez W. JX. Rzewuskiego, który w wymownym głosie wzruszającym do leżących przytomnych mówił o ważności tego Sakramentu; po obrzędzie chrztu nowonawrócona przystąpiła uroczysto do przyjęcia Najśw. Sakramentu.

W nocy około 11 godziny w zeszły czwartek wydarzył się pożar w mieście Sochaczewie z nieostrożności. Przez powracających z Łowicza obywateli spieszenie dany ratunek, dopomógł do uratowania dotykających posesyji, tak, że tylko jeden dom spłonął. Siłkawkę miejscowe i stągwie w dobrym stanie utrzymane, ocaliły miasto od klęski.

#### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 24. Września.

Wiadomości o Towiańskim w różnych gazetach umieszczane prostujemy tu stósownie do autentycznych źródeł w sposób następujący,

Towiański był dawniej adwokatem i w wypadkach lat 1830. i 1831. żadnego zgoła nie miał udziału. Ogół przebywających w Francji ziomków jego poczytywał prorocтва jego, z którymi zaraz po przybyciu tu swoim wystąpił, nie tylko za śmieszne, lecz nawet za pochodzące może z ust ajenta rosyjskiego. Udawał wprawdzie, że przychodzi w imieniu Najwyższego, ale Polacy przez wyraz ten: Najwyższy rozumieli Cesarza Mikołaja, kiedy prorok do sławiańskiego braterstwa, do wzniesienia się do obejmującej wszystkie pokolenia Sławiańszczyzny zachęcał, ale wiadomo Polakom, że wszystko to tylko do samowładztwa Rossyi z wcieleniem do niej dawniej Polski, zmierzało i mierza. Dla tego Towiański ani jednego znakomitego męża uzyskać nie mógł, wyjąwszy Mickiewicza; wszyscy inni co się z nim łączyli, byli to ludzie bez umysłowych i materialnych zasobów. Mickiewicz przez to przeobrażenie swoje, a bardziej jeszcze przez odczyty w Collège de France, w których Sławiańszczyznę głosił, a niezgadując się z tą myślą faktu z historii polskiej wypieniać usiłował, stracił zupełnie szacunek i miłość rodaków swoich. W pierwszych czasach po swoim do Francji przybyciu został Mickiewicz przez arystokratyczne i biurokratyczne stronnictwo Polaków, na czele którego stoi Książę Adam Czartoryski, łaskami i dowodami przyjaźni obsypywany i tak ściśle z nim się połączył, że w jednym poemacie napisał, iż Polskę wskrzesi i przywróci mąż, mający imię Czterdzieście cztery. Znajdywano to miano w następujących słowach: Adam Czartoryski, Król Polski, Wielki Książę litewski. Z przeliczenia łatwo się przekonujemy, że tytuł ten ściśle 44 zgłosek obejmuje, tak tedy wysokie przeznaczenie tego, któremu było to imię, w oczach stronników jego było niezawodnym. Wszakże nadzieja Mickiewicza, iż ogół ziomków jego wkrótce w tym samym duchu się oświadczy, nieziściła się. Owszem gdy cała ta rzecz się rozgłosiła, przeszło 2000 wychodźców polskich podpisało manifest, w którym Księciu jako obarczonemu zarzutem dwuznaczności i zamiarów ambitnych, oraz nieposiadającemu zaufania rodaków, wszelkiego wnieśzania się do spraw polskich wzbromiono. Mimo to około 30 osób, stósownie do twierdzenia przeciwników, ludzie bez znaczenia i zdolności, którzy przez wpływy familijne podczas rewolucyi uzyskali stopnie oficerskie, z Księciem się połączyło, nadali mu tytuł Króla i kazali na cześć jego bić ów znajomy medal. Czartoryski sam, jak się zdaje, biernie całkiem i obojętnie przy tém się zachowywał. Mickiewicz wszelako widząc, że plany jego na ni-

czem spełzły, połączył się z Towiańskim, aby wspólnie z nim ideje mistycyzmu między ziomkami swými rozszerzać. Zład już wynika, że ludzie ci, którzy Mickiewicza i Czartoryskiego otaczają, na przydomek doboru i kwiatu emigracyi niezasługują. Emigracya polska liczy około 5000 członków, a między temi ledwo stu idzie drogą wskazaną im przez Mickiewicza albo przez dwór Księcia Adama. Towiański sam bez Mickiewicza, nikogoby złudzić niezdolał, ale i tak obłąkanie pojedynczych niestanowi zarzutu przeciw ogółowi emigracyi. Zresztą policya francuzka już przed niejakim czasem proroka Towiańskiego z Paryża wygnała, ponieważ między wychodźcami polskimi niespokojności wzniecał. Gdzie on teraz się obraca, tego niewiem.

### Anglia.

Z Edynburga, dnia 14. Września.

Przypomną sobie czytelnicy, jaką uwagę londyńskie „Portofolio“ wzbudzało przez czas półtorarocznego prawie istnienia swego na świecie politycznym. Gdy takowe od pięciu lat ustalo i wrażenie, jakie tu i owdzie wywarło, po większej części jest zapomniane, nie od rzeczy będzie podać niektóre fakta, rzucające niejakie światło na historią owego pisma czasowego. Wiadomo jakie mistyczne skazówki poprzedziły je w angielskich pismach ministeryalnych, iż pewne osoby posiadają autentyki, mniej więcej wszystkie rządy europejskie interesujące, iż nabyto ich z wielkim kosztem i na sposób najmniej spodziewany. Utrzymywano nawet mieć w rękę odebrany wprost z gabinetu petersburskiego spis europejskich dyplomatyków, pobierających pensye od Rossyi. Niepotrzeba zapewne przypomnieć, iż wtenczas, pod koniec roku 1835., Lord Palmerston, był Sekretarzem Szpanu Spraw zagranicznych w ministeryum Whigów, mąż, który w ówczas tak silną miał antypatyą przeciw Rossyi, jak w nowszych czasach przeciw innemu państwu. — Z pierwszego zeszytu „Portofolio“ każdy czytelnik na pierwszy rzut oka mógł się przekonać, iż ma do czynienia z wiarogodnymi po części dokumentami najwyższej wagi. Pierwszy i następne zeszyty zawierały autentyki do spraw europejskich osobliwie niemieckich, których treść i data — niektóre nie były jeszcze trzechrletnie — natychmiast musiały uderzać. Powszechną więc było kwestyą: Kto jest wydawcą Portofolio? Skąd nabył tych dowodów? Naturalnie osoby, które mogły dać odpowiedź, udzielić jej niechciały. Tymczasem z zaprawnych zólcia objawień P. Dawida Urquhart w Morning Herald i Standard dowiedziela się publiczność, iż Portofolo-

lio przedsięwzięcie przez Lorda Palmerston, początkowo redagowane przez P. Urquhart, a później komu innemu powierzone zostało. To jest dowiedziona rzeczą, iż osobom niewtajemniczonym niepodobną było dostać się do wydawcy i że wszystkie udzielenia szły na ręce P. Shoberl, Leicester Square, których nakładem pismo wychodziło. Być może, iż po odejściu P. Urquhart do Konstantynopola niebyło właściwego redaktora i że artykuły wprost z Ministerjum Panów Shoberl dochodziły. — Skąd zaś Lord Palmerston dostał te papiery i jakie miał powody do wydania Portofolio? Wiadomo iż W. X. Konstanty albo wprost z gabinetów lub w innej drodze otrzymywał odpisy wszystkich ważniejszych autentyków, w formie depeszów i instrukcyi od posłów rosyjskich nadsyłanych i wydawanych. Papiery te wraz z innymi znalezionymi dnia 29. Listopada 1830. w Belwederze, oddane zostały Komisji do przejżenia i roztrząśnienia. Prezes jej Tajny Referendarz Stanu Hube, wyszedłszy z kraju we Wrześniu roku 1831., aresztowany został w Prusach i przez dłuższy czas był wstrzymany, ponieważ zapewne spodziewano się znaleźć u niego owe papiery lub przynajmniej dojść śladów onychże. Co do postępowania w tej mierze rządu pruskiego, odsyłamy do wydanego przez P. Hube pisemka. Zdaje się, iż z aresztowaniem polskiego niegdy Referendarza Stanu były w związku uwiecznienia innych Polaków w Niemczech, które krótko potem nastąpiły. Papiery szukane nie zostały znalezione. Prawdopodobną jest rzeczą, iż dostały się do rąk X. Czartoryjskiego, który ich udzielił Lordowi Palmerston. Jak chętnie tenże byłby chciał wszelkimi sposobami sprzeciwiać się Rosyji, to jednak nie mógł tych papierów w samych oddać do druku, ponieważ naprzód antyrossyjskie piętno takiego ogłoszenia za nadto byłoby w oczy wpadło a powtóre, iż łatwiej byłoby można dojść pierwotnego pochodzenia autentyków. Kiedy jeszcze pewnie rozmyślał, jakby najlepiej użyć ich na swoją korzyść, wyszedł w Czerwcu r. 1835. pod tytułem „Autentyczne dokumenta z Archiwów związku Niemieckiego“ zbiór dokumentów, wyłącznie sprawami niemieckimi zajętych. Wydawca ich Dr. Kombst był umieszczony przy pewnym poselstwie w Frankforcie nad Renem i żył później jako wygnaniec polityczny za granicą. W rzeczy samej nie dogodniejszego dla Lorda Palmerston wydarzyć się nie mogło, jak wyjście tych autentyków. Wydając swoje do rosyjskiej polityki odnoszące się papiery unikał w Portofolio wyłącznie antyrossyjskiego piętna i u-

dawał zarazem, jak gdyby mógł rzucić pochodnię pomiędzy wszystkie gabinety europejskie. (Jak wiadomo wykrył pomiędzy innymi układy Rosyji i Francji o granicę Reńską i t. p.) Nic więc naturalniejszego, jak umieszczenie interessownych niemieckich dokumentów w pierwszych zeszytach Portofolio. Lubo te dokumenta w języku niemieckim już były wyszły, mógł Lord Palmerston jednakowoż liczyć na to, iż przez pewien czas przynajmniej, większa publiczność nie dowie się, jakim sposobem dostał niemieckie dokumenta. Ponieważ „Autentyczne dokumenta“ wyszły były za granicą i natychmiast zakazane zostały w Niemczech, wydarzył się dziwny przypadek, iż większość wykształconych Niemców, pierw ujrzała tłumaczenie francuzkie jak oryginał. Aby i dłużej na przypadek odkrycia nadać sobie pozór pierwszeństwa, wydawca Portofolio do tego stopnia posunął bezczelność, iż całe rozdziały z wydanego później przez Kombsta dzieła „Związek niemiecki“ umieszczał z jego nazwiskiem, i chwalił, jak gdyby mu w pierwopisie były udzielone. Na tym zmyślonym związku Kombsta z Portofolio nieświadomi łatwo zasadać mogli mniemanie, jakoby w rzeczy samej Ministerjum angielskie znaczne summy pieniężne wydało na nabycie dokumentów, w Portofolio umieszczonych. Ale i tutaj w interesie sprawy Lorda kłamstwo było potrzebnem. A ten duch kłamstwa najbardziej na onymże samym się pomścił, kiedy jemu robiono nieuzasadniony zdaniem naszym zarzut, iż Rosyja kupiła go dla traktatu Lipcowego 1840.

Już w r. 1836. jasną dla rostopniejszych musiało być rzeczą, iż źródła Portofolia nie są niewyczerpane i że ich wyschnięcie jest bliskiem. I tak z początkiem roku 1837. upadło przedsięwzięcie, jedyne w swym rodzaju, które jednak pomimo śmiałości, z jaką Minister wielkiego kraju przed zdumioną Europą odważył się użyć broni, tak gołem ostrzem w Portofolio wyciągniętej, mniej przyłożyło się do osiągnięcia zamiarów tego Ministra, jak on tego sobie życzył. Porównywając ową epokę z epoką roku 1840. przyznać musimy nowy tryumf świetnym talentom w dyplomacyi rosyjskiej, jak w żadnej innej nagromadzonym.

Z Liverpoolu, dnia 24. Września.  
(B. H.) Okropny pożar pustoszy miasto nasze. 16 śpichlerzy już się spaliło i wiele ludzi śmierć w płomieniach znalazło; 75000 bel bawełny, 15000 beczek terpentyny, 80 beczek tranu wątrobiego i wiele oleju palmowego i toju stało się pastwą płomieni. Przy

odejściu tej wiadomości ogień jeszcze się srożył.

Z Leeds, dnia 24. Września.

(B. H.) Tutejszy Mercury obejmie następujące z bióra Liverpool Times pochodzące wiadomości z dnia wczorajszego o 11tej godzinie rano: Okropny pożar, jakiego po zniszczeniu Laurcelot-Hey nie pamiętamy, dzisiaj rano między 2. i 3. godziną w wąskiej ulicy między Howard-Street i Waterloo-Dock wybuchnął i już 16 śpichrów i 4 składy towarów o jednym pięttrze, (tak nazwane sheds) z wszystkimi zapasami pochłonął; przeszło 40000 bel bawelny, ogromna ilość ryżu i innych artykułów sponłęta, nie mniej wielkie mnóstwo domów, bud, stajen i t. d. Ogień jeszcze się sroży, chociaż, jak sobie tuszymy, bez niebezpieczeństwa dla ogromnego szeregu śpichlerzów na południu i wschodniej dzielnicy miasta. Przyczyny powstania pożaru nie wiemy jeszcze, słychać jednak, że wybuchnął w tłuczni kości, w którym olej, lep i tak nazwany gallert z kości wyciskano, że stamtąd ogień przytykające śpichlerze ogarnął, będące teraz ogromnym stosem gruzów, z którego ciągle jeszcze płomienie wybuchają. Liczba osób, które przytém nieszczęściu zginęły albo skaleczone zostały, ma być znaczna. 17 ludzi do szpitalów zawieziono, jeden z nich już umarł, a obawiają się, żeby może 18 — 20 ludzi z komendy ogniowej gruzy walących się domów niezagrzebały. Szkody podają na 7 — 800,000 funt. szt.

### Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 15. Września.

W Kadyxie zdarzył się wypadek, dowodzący, jaki teraz w kraju tym porządek panuje. Prefekt czyli Gefe-politico Riesch, wielki przeciwnik umiarkowanych, pierwszy urzędnik w mieście, wyzwał redaktora gazety umiarkowanej Globo, Pana Llorente, na pojedynkę, ponieważ tenże nadesłanych od Prefekta oszczerstw w piśmie swém umieszczać nie chciał. Następnie Riesch, złożywszy się z urzędem, dn. 8. m. b. na śmierć z Llorente pojedynkować się zaczął; Llorente, któremu pierwszy strzał w udziele się dostał, kulą przeżył serce Riescha i ten na miejscu skonał. Stronnicy Riescha, mszcząc się śmierci jego, wpadli do bióra gazety Globo i je całkiem zniszczyli, kiedy władza mimo prosby Pana Llorente żadnej pomocy udzielić mu nie chciała.

### Serbia.

Z nad granicy serbskiej, d. 18. Września.  
(Lips. Haz. Powsz.) — Najnowsze wiadomości z Belgradu z d. 16, i 17. Września po-

twierdzają w całej obszerności udzielone już doniesienia o usunięciu poróżnionej między sobą rodziny Obrenowiczów z tronu xięcego i wyboru nowego Xięcia w osobie 30 lat mającego syna sławnego Czarnego Jerzego, który pod nazwiskiem familijném Alexandra Petrovicha Xięciem obrany i wśród niewypowiedzianych oklasków ludu w Belgradzie instalowany został. Senat najpierw pozbawił na tajnem posiedzeniu Xięcia Michała tronu, i następnie przedstawił często wspomniany Wucses, na Xięcia, jakby w holdzie wdzięczności za nieśmiertelne zasługi nieszczęśliwego Czarnego Jerzego cnotliwego syna tegoż, który pod Xięciem Michałem urząd Adjutanta sprawował, ale od wszelkich politycznych zabiegów był daleki i niepoślakowaną posiada sławę. O wniosku tym zawiadomiono deputacją krajową i wszyscy go jednomyślnie przyjęli. Przy końcu posiedzenia przybył Kommissarz Sultański Schekib Efendi i Kiamil Basza i ci wszystko, co czyniono, potwierdzili. Nowy Xięczę wykonał następnie przysięgę wierności co do utrzymania ustępu (ustawa rządowa i przywileje Serbów) i odprawił swój uroczysty wjazd do Belgradu, gdzie Basza na znak swego zupełnego przyzwolenia 50 razy z dział wystrzelił rozkaz. Wszyscy znani zwolennicy rodziny Obrenowiczów, których liczba jest nader szczupła, musieli w Belgradzie stawić rękojmię, że się żadnych politycznych zabiegów nie dopuszczą. Pod temi warunkami pozwolono im w Belgradzie pozostać. W całym kraju panuje wielka radość z powodu wyniesienia na tron teraźniejszego Xięcia, a lud uważa w tem palec Boży. Gdy nieszczęśliwy Czarny Jerzy w 1817. roku, przez swoich nieprzyjaciół na pomoc wezwany, udał się potajemnie do swego domniemanie najwierniejszego towarzysza broni Bajcy w bliskości Belgradu, wydał go tenże przed Xięciem Miloszem. Ten wyrobił sobie natychmiast u Baszy Belgradskiego rozkaz śmierci i napisał do Wuicy lakonicznie: „Głową twoją odpowiesz, jeżeli sam głowy Czarnego Jerzego nie dostawisz.“ Wuicy zatem uciął toporem swemu śpiącemu towarzyszowi broni głowę i przywiózł ją do Belgradu. Tak skończył wielki bohater Serbii, który Xięciu Miloszowi drogę utorował i czterema laty pierw wstrzymał potęgę Wielkiego Wezyra, chcącego się w 110,000 ludzi ku granicy austriackiej posunąć. Serbowie twierdzą, że Porta podówczas za radą Napoleona dywersją przeciw ogłolonym od wojska Węgrom uczynić chciała. Wiadomość o bitwie pod Lipskiem Turków do cofnięcia się spowodować miała. Przy-

wiązanie wszelako Serbów do Jerzego Czarnego zawsze było tak wielkie i żywe, że corocznie w dzień śmierci jego, nawet za Xiecia Miłosza, tysiące Serbów do grobu jego pielgrzymki odbywało, aby tém uczcić pamiętkę jego.

### Turcyja.

Z Konstantynopola, dnia 31. Sierpnia. Usunięty właśnie W. Wezyr, Izzet Mehmed Basza, przez swoje bezwzględne postępowanie z urzędnikami tureckimi, przez swoją pogardę Franków i nienawiść ku wszystkiemu, co nosi piętno europejskie, ściągnął na siebie nieprzyjaźń możnych i naganę rozsądnych; ale massa narodu tureckiego umiała oceniać inne jego znakomite przymioty, przede wszystkim zaś jego przychylny dla Muzułmanów sposób myślenia i silną jego wolę. Od wielu też lat żaden upadek tureckiego Dynitarza nie wzbudził tak powszechnego żalu, jak obecny, nie pomiędzy rajasami, których on przesładował, ale pomiędzy turecką publicznością, która go prawie ubóstwia. Następca jego, a dawniej poprzednik, Rauf Basza, jest to zgrzybiały, słaby starzec, którym kierować będzie szwagier sultana, Halil Basza, mianowany w miejsce tamtego Prezesem Rady państwa. Halil przychylny jest reformie, miernemu postępowi, ale nie posiada owych wysokich przymiotów, jakie mu zwykle przypisują, szczególnie zbywa mu na owej ruchomości umysłu, która odznacza starego Chostrewa Baszę. Zaczynają wątpić, czy ten ostatni nastąpi po Raufie na wielki wezyrat, bo nie tylko mu jest przeciwnym Riza-Pasza, ale nadto, Chosrew dopuścił się niesłychanego w Turcyi nieposłuszeństwa względem Sultana, ośmieliwszy się nieprzyjąć ofiarowanego sobie Prezesostwa Rady i oświadczyć, że nie może żadnego innego przyjąć miejsca, jak tylko urząd W. Wezyra. Z upadku Izzet Mehmeda cieszą się bardzo chrześcijanie, i nawet uważni dyplomacy nie mogą się wstrzymać od udzielenia pochwał postanowieniu Sultana. Powszechnie teraz ożyła nadzieja, że już ani sprawa marońska, ani bułgarska, ani grecka nie napotka znacznych przeszkód. Przybyły tu właśnie z Bejrutu Kommissarz sultański, Selim Bej, przywiózł ogromną masę prośb i wielką ilość podpisów na korzyść tureckiej administracyi w Libanie; jest to skutek usiłowań byłego Wezyra, Izzet Mehmeda, który nie szczędził znacznych pieniędzy, aby tylko dogodził swojej wrodzonej nienawiści ku chrześcijanom. Czy obecna zmiana zarządu okaże się przychylniejszą dla chrześcijan, przyszłość okaże.

### Rozmaite wiadomości.

Z Berlina. — Nasze Sejmy prowincyalne polegały i powstały zapewne z tej rasyli pierwotnej, że naród albo umiejętniejsza część onego zdolna jest objawiające się w obrębie pojedynczych prowincyj potrzeby i interessa, nie będące wszelako ogólnemi lecz tylko prowincyalnemi; nietylko rozpoznac, lecz nawet dokładniej i pewniej osądzać, aniżeli urzędnicy państwa, że więc powinnością rządu w jego i w ich interesie, nietylko względem zamiarów rządu i zaprojektowanych praw zdania Stanów prowincyalnych zasięgać, o ile ograniczenie prowincyalne prawo do tego sobie rościć może, lecz też na wyrzeczone przez nie życzenia i wywody baczną zwracać uwagę. Prawo zaś dotyczące się mianowania wydziałów wznosi się na zupełnie innem polu. Wprawdzie tworzą owe ogólne wydziały ci sami mężowie, co też byli członkami Sejmów prowincyalnych, ale chciano ich rady zasięgać względem ogólnych spraw państwa, mieli oni sprzeczne pojedynczych prowincyj interesa między sobą pogodzić, a tak przyznają im zdolność dozierania spraw i po za obrębem swęj prowincyi i polecia idei państwa i onego korzyści ogólnej, jest więc to prawo niejako oświadczeniem, że Stany prowincyalne obecnie pełnoletności swęj dostępują, przez co poddany staje się rzeczywistym obywatelom państwa, bo co bezpośrednio zastępcom przyznawają, przyznawają także pośrednio komitentom. — Wszakże zważywszy, że nasze najwyższe zastępstwo swęj zasadę wyboru w majatku znajduje i że posiadłość ziemi daje miarę, którą mierzą cnotę, rozum i patriotyzm, że pomiędzy 96 członkami 44, więc prawie połowa do szlachty należy, życzenia nasze i nadzieje nie mogą być spełnione i życie nasze polityczne pod przemagającym wpływem szlachty rozwijać się nie zdoła.

Wiadomości giełdowe Bałtyku w Nr. 70. w artykule „Niemieckie traktaty handlowe“ zwracają uwagę, że zewnątrz Niemiec teraz trzy są mianowicie kraje, na które Związek celny niemiecki oczy swe zwrócić powinien, t. j. Ameryka północna, Brazylia i Hiszpania. We wszystkich trzech Anglię długo już swój system wycieńczania praktykowali; zawiąza więc one z uradowaniem związku handlowego z Niemcami. Pod względem Hiszpanii i tego jeszcze milczeniem nie pominięto; iż nawet pod politycznym względem ważną jest rzecz, w kraju tym naprzeciw Francyi dzielnego sobie zjednać sprzymierzeńca i pomocnika. Nasza sztywna i senatorska Gazeta Rządowa, jak wiadomo, nie sprzyja Hisz-

panii, co zapewne kraj ten niezmiernie martwi, a każdego patriotę pruskiego wstrzymuje od czucia sympatyi dla tak niełojalnego kraju; dla tego Gazeta Baltyku (Ostseeblätter) zwraca się z napomnieniem do korespondenta Madryckiego Gazety Rządowej ☉, aby swoich nierozsądnych i zanadto lojalnych rozpraw za niechał; powiada, iż zdaniem jej nie wypada narodu, który tyle udręczeń wycierpiał, w gazecie rządowej ciągle takimi okrywać obelgami.

Obywatelstwo Akwizgrańskie podało N. Panu adres upraszając Go o administracyę komunalną, wolną od zwierzchnictwa rządowego i na jawności polegającą. N. Pan deputacyę łaskawie przyjął i jej oświadczył raczył, iż już od dawna zamiarem jego było, gminom nad Renem większą nadać samostność.

Ze Lwowa. — W drukarni Piotra Pillera właśnie co wyszły z druku nakładem i za staraniem Kajetana Jabłońskiego: „Pienia Tomasa Padury.“ Wydawca zrobił niemałą przysługę wielbicielom Muzy tego znakomitego ukraińskiego piewcy, zebrawszy w jeden bukiet jego po różnych pismach rozrzucone poetyczne kwiaty.

W drukarni Józefa Schnajdera opuścił prasę trzeci tom Kazań księdza Dawida Dawidowicza.

## PAN BOROWSKI.

(% Rozm. Iw.)

(Dalszy ciąg.)

Pan Jerzy znalazł Pana Leona w Stonimie, gdzie on był komornikiem i zastał go ledwo nie w czarnej melancholii.

„Patrz panie okólniczy“, powiedział mu, przywitawszy go, „gdzie mnie czart zapędził. Dwudziesto-letnie zasługi diabli wzięli, piękny majątek utraciłem, i jeszcze wcześniej czy później po skórze oberwę, nie nie brakuje, tylko tego. Czemże Pana przyjmę? Mam pół garnca wódki starej, tym traktować będę, bo zkąd wziąć co więcej? Już moje pasy lite zastawione, po żydach się walają, a sakiewka pusta. Dało mi się we znaki polowanie samuelowskie! Ale sam znam że się nie popisał. Wstyd mi. W Warszawie chodząc jak chłystek koło rady nieustającej za moim głupim interesem, którego nie mogłem wygrać, chociażbym i królewskim był synem, takem się wyszastał ze wszystkich moich funduszów, że chyba piechotą byłbym na Litwę pomarodził, gdyby poczciwy Sołohub nie był mnie z tamtąd wywiozł. Sołohub płakał przede mną, krusząc się, iż z niego wyszło

moje nieszczęście. Co on winien? Ja jak ostatni błazen postąpiłem. Jakem wpadł w niełaskę u księcia, to odemnie stronią jak gdybym w dziegciu był skąpany. Bóg ci odplaci, żeś o mnie nie zapomniał.“

I nalawszy kielich wódki, wypił do Pana Jerzego. Wypił i pan Jerzy.

„Co myślisz z sobą robić p. komorniku?“

„Albo ja wiem, co będzie dalej, teraz przyjacielskie oblicze mnie zabłysło, tego dawno nie było, więc zmartwieniom zrobi się przerwa, jest przynajmniej z kim wypić. Na fraśunek dobry trunek, do Wpana, Panie Okólniczy.“

„A cóżto Panie Leonie, czyż z desperacyi gorzałką już się rozpites?“

„Kto? ja? jakem sodalis Marianus, wodę jak kaczka piję. Albo mam co, i z kim pić? Wiesz, zkąd u mnie ta wódka? Oto wczoraj tydzień się skończył, jak ona nienaruszona stoi w tej flaszy. Przybył do mnie szlachcic z zaścianku Raców; wszak musisz znać okolicę Raców pod Nowogródkiem? — A dla Boga! Nieborakowi parę koni ukradziono, opytem trafił za niemi do Stonima, gdzie je znalazł u Fabijasa sukiennika; nie mając tu prócz mnie znajomego, bom nieraz na słomki w jego okolicy chodził, do mnie się udał i garniec wódki starej mi przyniósł, prosząc o pomoc. To z nim razem część jego wódki wypilem, a potem biedakowi wykierowałem interes. Fabijasa nastraszyłem Grodem, ale tak, że żydzisko nie tylko że konie oddał, ale jeszcze dwadzieścia złotych nawiązki mu odliczył za expens podróży. — Cóżto Panie Jerzy, nie pozwalasz, bym do ciebie wypił?“

„Ale kochany Panie Leonie, ja bym truciznę gotów z tobą pić, ale wolalbym wina kieliszek.“

„To już wyraźnie natrząsas się ze mnie. Gadać o winie takiemu, co pięciu złotych nie ma przy duszy. Minęły te czasy, kiedy Pan Leon z Niehorelskiej piwnicy łaskawych przyjaciół częstował; teraz czem b o h a t, tém rad.“

„To ci pożyczę pieniędzy.“

„Dziękuję łaskawy przyjacielu; a gdzie piognus responsionis? Wszak wiesz, że sumka, którą miałem na Niehoryle, jest nieboszczki mojej żony, leży ona teraz w aktach nowogrodzkich, bez pożytku dla mnie, a czterdzieści tysięcy moich własnych, co mi się zostały z krawej pracy, siedły makiem u Pana Łopota; od trzech lat ani kapitału ani procentu nie widzę. Ja mam je za przepadłe.“

„Co za nowa desperacya!“

„Albo to ja pozywać się będę kiedykolwiek? Dał mi się już proceder we znaki. Ze-  
by kto mnie teraz i chłopstwo zadał, tobym

się nie bronik. Dziękuję ci panie Jerzy, ale twojej ofiary nie przyjmę."

"Panie Leonie! porzuciłbyś bluźnic, wszak wiesz, że nie uchodzę za takiego, co swoje prace w błoto rzuca. Kiedy ci chęć pieniędzy powierzyć, to widno, że muszę upatrywać jaką pewność dla siebie. Oto masz w tym ładunku sto czerwonych złotych, wykup coś pozostawiał, potraktuj mnie dobrém winem, jeżeliś mi rad, a pieniądze wrócisz mi w Nieświeżu."

"Wszelki duch pana Boga chwali! Ja w Nieświeżu? Wątpię Panie okólniczy, żebyś za dobrą ewikcyą swoich stu czerwonych złotych przyjął tę monetę, która dla mnie przygotowana w Nieświeżu, a która (dodał z głębokiem westchnieniem) i tu nakóńcie mnie znajdzie."

"Co mamy na sucho rozprawiać, bierz pieniądze, poszlęj po wino, napisz mi dokument, a przy kielichu i uradzim i uradujem się."

"Toćto i Bóg i ludzie wiedzą, że masz więcej rozumu niż ja; zrobię co każesz."

Odliczył pieniądze P. Leon i swego chłopca posłał do winiarki, dając mu czerwony złoty i mówiąc: »Ruszaj do Małgosi, połóż jej w ręce, co ci daję; żeby mi przysłała przez ciebie garniec tego wina, co po olicyale Świętochowskim dostała.« Sama nadzieja, że będzie traktował gościa miłego dobrém winem, rozweselił Pana Leona. On co był najgościńszym a ludzi, odzyskał teraz ten humor, jaki zwykle miał, będąc wyrocznią nieświeżką.

Przyniesli wino i zasiedli oba przyjaciele. Pan Leon dokument napisał, odczytał go z uwagą Pan Okólniczy i porządnie złożywszy, schował w zanadrze. Kielichem zaczęli się bawić. Opowiadał różna dykteryjki Pan Leon tak dowcipnie, że nie tylko garniec, ale i dziecięć możeby się niepostrzeżenie wyprożniło, tak miło czas schodził. Ale gdy przyszło do interesu, to jest jak firtka trafić do Xięcia, zaczęły się smażyć umysły. Rozmaite środki podawał Pan Jerzy, a Pan Leon zawsze odpowiadał: »Ja na to się nie odważę. Znam Xięcia pierwszy impet, jak mu się pokaże, krwawo mnie zhaubi; i nie jelen, ale Pan Leon personaliter weźmie w skórę, i między nami, wart tego. Nieraz sam sobie chcę dać po skórę, a onby mnie miał folgować! Nadto mu się naraziłem. On poczciwe ma serce, ale mój postępek był tak nieroztropny, tak niewdzięczny, tak zapamiętały, że i ś. p. Xięciu Sierotce byłbym się naprzykrzył. Nie masz rady, on wszelkie do mnie przywiązanie utracił.«

"Oto wiesz co Panie Leonie, on ciebie kocha. Kiedy trzeźwy, to na twoim łbie szyby

żelazne łamie, ale jak tylko się podchmieli, ciebie szuka i przymrużywszy oczy, mruczy nalewając kielich: »Do ciebie Panie Leonie.«

(Dokończenie nastąpi.)

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego wyszedł

### V. poszyt Starożytność polskich

od Ko — Kwietnia niedziela.

Z poszytem tym kończy się I. Tom tego dzieła. Szanownych Panów Subskrybentów wzywam uprzejmie, by eksemplarze swoje raczyli odebrać.

Powróciwszy z jarmarku Lipskiego i zapatrzywszy swój skład w najnowsze artykuły mody obecnej pory roku, polecam go niniejszém wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności za umiarkowane ceny.

Poznań, dnia 29. Września 1842.

A. T y c.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 29. Września 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papie- rami.	gotowi- zna.
Oblig. długu skarbowego . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103
Pr. ang. obligacje 1830. . . . .	4	102	—
Oblig. premii handlu morsk. . . . .	—	85 $\frac{1}{12}$	—
Oblig. Kurmarchii . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie *) . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{4}$	101 $\frac{1}{2}$
Gdańskie dito w T. . . . .	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego . . . . .	4	106 $\frac{1}{2}$	—
Wschodnio - Pr. listy zast. . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Pomorskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{3}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	104 $\frac{1}{4}$	103 $\frac{3}{4}$
Szląskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{4}$	—
<b>A k c j e</b>			
Kolei Berlińsko - Poczdamskiej . . . . .	5	126 $\frac{1}{4}$	—
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	103	—
Kolei Magdeburgsko - Lipskiej . . . . .	—	121	—
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	103 $\frac{1}{4}$	—
Kolei Berlińsko - Anhaltskiej . . . . .	—	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	103 $\frac{1}{4}$	—
Kolei Düsseldorf - Elberfeld. . . . .	5	74 $\frac{1}{2}$	73 $\frac{1}{5}$
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	99	—
Kolei nadreńskiej . . . . .	5	87 $\frac{1}{2}$	86 $\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	99	—
Kolei Berlińsko - Frankfurt. . . . .	5	101	100
Złoto al marco . . . . .	—	—	—
Frydrychsdory . . . . .	—	13 $\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal. . . . .	—	10 $\frac{1}{4}$	9 $\frac{3}{4}$
Disconto . . . . .	—	3	4

\*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon 1/4 procentu.

W rynku No. 90.  
w domu Pani Radeckiej.

# W. LEVINTHAL

liwerant  
nadworny



Z BERLINA

ma zaszczyt wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności, donieść niniejszém najuniżej, iż na nadchodzący jarmark Sto-Michalski przywiózł do Poznania skład najwytworniejszych przedmiotów dla

## MĘŻCZYŹN.

Materye na czas zimy, sprowadzone z pierwszych rękodzielni Francyi i Anglii, składające się; z materij na spodnie, z materij na kamizelki kaźmirkowych, axamitnych, jedwabnych, z materij na kamizelki do towarzystw i balów; z ubiorów na szyję, jako to: szaliki axamitne, szaliki jedwabne i kaźmirkowe, czarne i kolorowe chustki na szyję jedwabne, szlipse; z prawdziwych wschodnio-indyjskich chustek do nosa, z białych jedwabnych chustek balowych i białych batystowych chustek do nosa, z balowych i jedwabnych pończoch, jedwabnych kaftaników trykótowych, szlafroków kaźmirkowych i jedwabnych, spodni rannych, czapek rannych axamitnych i złotem haftowanych, trzewików rannych, kolorowych koszul, jedwabnych szlafmyc, szelek, rękawiczek, parasolów, **kapeluszy à la ressort**, mekintoshów. Dalej znaczny wybór **srebrnych skrzyneczek** itp. do podróży, tudzież angielskich platyrowanych, cygarów i kieszonek do cygarów, szczoteczek do włosów, brzytw, pędzli do golenia, **tek do papieru**, pugilaresów, zwierciadel toaletowych, kijów, sakiewek i wielu innych podobnych przedmiotów. — Z wymienionych rzeczy tém większy skład na ten raz sprowadziłem, aby szanowne osoby kupujące, chcąc porobić zakupy podarków gwiazdkowych, należyty miały wybór.

**Zapewniając najtańsze i stałe ceny, zaręczam za dobroć kupionych odemnie towarów i proszę o zaszczytanie mnie licznemi odwiedzinami.**

**Mój skład otwarty będzie aż do 9. godz. wieczornej.**